

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska L. 34, I p.Wzrostki przesłane adresować należy
T. Reger w Redakcyi „Naprzodu”.Listów niefrankowanych nie przyj-
muje się.

Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego
miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W mieście 30 ct. Na prowincyi 40 ct.
Do Niemiec rocznie mkr. 3. — Do
Francji rocznie fr. 6.Numer pojedynczy 6 centów.
Do nabycia w Agencji dzienników w
Krakowie pl. Maryacki 1. 2 i w Biurze
dzienników L. Płohna we Lwowie ul.
Karola Ludwika.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane
nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partji socjalno-demokratycznej.

L. 9587.



W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratury Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, że treść artykułu umieszczonego w Nrze 9. czasopisma „Naprzód” z daty Kraków 1. Maja 1894. z napisem „Nowy ciężar wojskowy” na str. 3. w ustępie od słów... „A teraz jeszcze jedno...” aż do słów... „Rachunek nastąpi” zawiera przedmiotową istotę zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a. u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony, a dalsze rozszerzanie inkryminowanego ustępu zostaje wzbronione.

Powody: autor w tym ustępie stara się pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw Administracyi Państwa. Wnioskowi Prokuratury Państwa o zatwierdzenie konfiskaty reszty ustępów tego artykułu tudzież artykułu z napisem: „Korespondenrye — Lwów 23. Kwietnia 1894.” na str. 4. w ustępie od słów: „Tęż samego dnia wzięli nasi towarzysze...” aż do słów... „niegodnem jest tych milionów przekradać się ścieżkami” odmawia się dla braku istoty występkę z §. 491, 492 i art. V. ustawy z 17. Grudnia 1862 N. 8.963, tudzież występkę z §. 302. u. k.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 5. Maja 1894.

Brason.

Żądamy powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania!

Strzelanie do robotników

w Falknowie i Ostrawie.

Wypadki, jakie zaszły w ostatnich tygodniach w Falknowie (w Czechach) i Polskiej Ostrawie (na Śląsku), jakoteż późniejsze zachowanie się rządu i parlamentu wobec nich, dały wymowne świadectwo powtarzanemu przez nas oddawna twierdzeniu, że proletaryat od rządu niczego się spodziewać nie może.

Okropne położenie górników we Falknowie i Morawskiej Polskiej Ostrawie, zmusiło ich do strejku. Głównem ich żądaniem był 8-godzinny dzień roboczy. Do strejkujących strzelała żandarmerya w Falknowie 4 maja, a w Polskiej Ostrawie 9 maja. W Falknowie padło trupem 3 robotników, a raniono 11; w Ostrawie zastrzelono 10, a raniono ciężko 35, z których 14 zmarło.

Na posiedzeniu rady państwa d. 10 maja wniósł poseł Pernerstorfer w tej sprawie interpelację.

Poseł Pernerstorfer skonstatował, że w Falknowie robotnicy nie uderzali wcale na żandarmów, że strzelano do robotników w chwili, kiedy ci na wezwanie żandarmeryi chcieli się rozejść, bo 9 trafiono z tyłu, że pierwszym z zabitych był robotnik Stitzl, który wzywał do rozejścia się i że rannym przez 2 godziny nie udzielono pomocy lekarskiej.

Poseł hr. Kaunic (młodoczech) również skonstatował, że górnicy w Polskiej Ostrawie około szybu św. Trójcy nie napadli wcale na żandarmów, lecz rozmawiali spokojnie z wachmistrzem, że tenże dał rozkaz strzelania bez poprzedniego wzwania do rozejścia się.

Pernerstorfer postawił nagły wniosek utworzenia komisji parlamentarnej, która by uścisnęła się na miejsce wypadków i sprawę zbadała. Podczas mów Pernerstorfera i Kaunice posłowie koalicyjni okazywali swe niezadowolenie głośnym krzykiem i hałasem. Otwarto dyskusję, czy należy wniosek Pernerstorfera traktować jako nagły (t. j. natychmiast), czy jako zwyczajny (t. j. za kilka miesięcy, gdy już żadnego znaczenia mieć nie będzie). Stronnictwa koalicyjne oświadczyły się naturalnie przeciw nagłości wniosku. Wtedy poseł Pernerstorfer rzucił koalicyi w twarz następujące słowa:

„Jesteście bez serca, twardymi ludźmi jesteście wy tam, co siedzicie na ławach ministerjalnych, twardymi od stóp do głów i bez troski o dobro ludu, byleby tylko wasze specjalne życzenia zostały przeprowadzone! (Oklaski). Ja wam jednakże mówię, iż spodziewam się dożyć tego dnia w Austrii, w którym wy przed ludem będziecie musieli

zdać rachunek za krew przelaną w Falknowie i Ostrawie, w którym będziecie musieli odpowiedzieć za twardość waszych serc, za brak rozumu, za zapomnienie swych obowiązków!” (Żywe oklaski)*).

Prezydent woła: „Muszę p. Pernerstorfera za jego ostatnie słowa przywołać do porządku”.

Poseł Kronawetter w najwyższym rozdrażnieniu stawia wniosek głosowania imiennego. „Niechaj lud wie, kto głosuje przeciwko jego najżywotniejszym interesom”.

Wniosek taki potrzebuje poparcia 60-u posłów.

Prezydent: „Dostateczne poparcie znalazło się niestety”.

I 163 posłów ze stronnictw koalicyjnych głosowało imiennie przeciwko 83, przeciw nagłości wniosku Pernerstorfera.

Koło polskie głosowało, ma się rozumieć, przeciw. Do charakterystyki tego koła posłuży najlepiej fakt że najdemokratyczniejszy z „demokratów” galicyjskich poseł Lewakowski, uważany dotychczas za uczciwego, przemawiał na posiedzeniu koła przeciwko wnioskowi udzielenia rządowej zapomogi rodzinom poległych górników. „Trzeba by najpierw zbadać” — motywował on — „po czyjej stronie była wina...” A tymczasem rodziny poległych mogą z głodu ginąć...

Koalicya tedy tryumfowała. Minister Falkenhayn odpowiedział na posiedzeniu parlamentu Pernerstorferowi, że żandarmi mieli słuszność, strzelając do robotników, a winnymi w tej sprawie są agitatorowie, którzy ludowi robocznemu otwierają oczy na jego nędzę.

Tak załatwił rząd sprawę falknowsko-ostrawską...

PRZEGLĄD.

Poseł Kronawetter miał niedawno mowę w parlamencie, w której między innymi krytykował sposób, w jaki stosowane bywają postanowienia ustawy o więzieniu śledczem, zwłaszcza w Galicyi.

Jak często korzysta się z tych przepisów jedynie dla szykanowania ludzi, dowodzą przykłady. W Tłumaczu chciało trzech ludzi ze Stanisławowa zwołać zgromadzenie poufne, na podstawie § 2 ust. o zgrom. Zaledwie jednak przybyli, aresztowano ich i zaprowadzono ich na policję miejską gdzie zostali przywitani powodzią słów obelżywych. Gdy aresztowani oświadczyli, że ustawa pozwala im na takie zgromadzenie, odpowiedział burmistrz, że w Tłumaczu nie istnieje konstytucya!

(Pernerstorfer: W całej Galicyi jej nie ma!) Obecny przy tem pisarz gminny dodał, że zna wszystkie prawa, ale nie nie słyszał o jakimś § 2 ustawy z dnia 15 grudnia 1867 roku, na podstawie którego wolno każdemu zwoływać zgromadzenia. Następnie przywołano żandarma, którzy owych trzech ludzi odprowadził do starostwa. Tu spisywano z nimi protokół od wpół do szóstej do wpół do jedenastej w nocy.

O 11 przyszedł jakiś pan w cywilnym ubraniu i odbył rewizję osobistą, oświadcza-
jąc, że gdyby się nawet niewinność ich wykazała, pomimo to będą zamknięci. Zamknięto ich też w ciemnej i tak ciasnej dziurze, że musieli całą noc przebyć stojąc. O łóżku jakimś, krześle lub czemś podobnem w kaźni nie było ani mowy. Około południa podano im kawał czarnego chleba i misę czarnego, wstrętnie ugotowanego grochu. Żądali, aby ich zaprowadzono do sędziego, wysmiano ich. Nad wieczorem zaledwie umieszczono ich każdego w osobnej celi, a na trzeci dzień dopiero przyprowadzono przed sędziego, mogli postawić poręczycieli i żądać uwolnienia. Sędzia oświadczył, że o tem nie ma co myśleć, gdyż sami przedstawili się jako socjalni

*) Dosłowne tłumaczenie z urzędowego stenogramu.

demokraci, a zatem jako ludzie niebezpieczni! Okuto wszystkich trzech w kajdany i popędzono do sądu obwodowego w Stanisławowie. Tu dopiero wszyscy zostali uwolnieni. Niewinnych ludzi więc transportuje się w kajdanach, podczas gdy rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa z dnia 3 września 1883 roku dozwala na transport żywych cieląt, świń i owiec tylko w stanie nieskrępowanym (Głośna wesołość). Władze powołują się na przepisy służbowe dla żandarmeryi, ona jednak nie jest ustawą, ani też na podstawie żadnej ustawy nie została wydana. — Skoro dla więźniów kajdany zniesiono, trzeba też raz na zawsze zabronić transportowania ludzi niewinnych milami w kajdanach.

Dalej przypomina mowca proces socjalistów w Stanisławowie. Zabroniono tam zwołania zgromadzenia w sprawie powszechnego prawa głosowania, jakkolwiek dawniej wszelkie inne zgromadzenia odbywały się swobodnie. Uwięzionych socjalistów trzymano po kilka miesięcy w wilgotnych ciemnicach. Nie dość, że w czasie ich uwięzienia rodziny tych ludzi z głodu ginąć musiały, ale nawet lokale więzienne podkopują zdrowie i życie uwięzionych.

Wszyscy funkcyonaryusze prokuratury w całej monarchii mieli otrzymać niedawno „pouczenie”, że przy wszelkich rozprawach, mających jakiś związek z wykonywaniem politycznych praw obywatelskich, jeżeli pierwsza instancya wyda wyrok uwalniający, mają oni nawet, gdyby się to z ich przekonaniem nie zgadzało, w każdym wypadku zgłaszać odwołanie!

Tow. Reger, Englisch i Misiółek zostali nareszcie d. 16. maja na wolność wypuszczeni przesiedziawszy razem 28 tygodni w więzieniu śledczem. Przeciwko tow. Regerowi usunięto zupełnie oskarżenie z §. 305 (podburzanie przeciw instytucji małżeństwa, religii i t. d.), względnie 302 uk. (podburzanie przeciwko klasom). Tow. Reger pozostaje tylko jeszcze pod zarzutem §. 23. u. pr. (kolportaż), co do innych zaś oskarżenie zostało utrzymanem. W powodach do uchwały uwalniającej tow. Regera i tow. z więzienia śledczego, a co do pierwszego znoszącej oskarżenie powiada wyższy sąd krajowy co następuje (w streszczeniu): W stwierdzonej świadectwem 5 funkcyonaryuszów policji treści inkryminowanej mowy Tad. Regera upatrzyć oskarżyciel publiczny występki z §. 305 u. k. twierdząc, że wzywał on słuchaczy, nakłaniał i uwiesić usiłował do czynów ustawami wzbronionych i czyny takie zachwalał. Gdy jednak obwiniony w swej mowie konkretnych przekroczeń przeciw ustawie nie przytoczył i nie zachwalał, nie wskazał też słuchaczom konkretnych czynów ustawą zabronionych, ani nie zachęcał do ich popełniania i w oskarżeniu tego nie przytoczono, ani też z aktów to nie wynika, przeto nie zachodzą tu przedmiotowe znamiona występkę z §. 305. uk. przeto oskarżenie uchylić należało. Co do zarzucanych zaś Englischowi, Misiółkowi i współnikom czynów, oskarżenie dostatecznie jest uzasadnione zeznaniami świadków policyjnych, zresztą nie ich rzeczą było dyskutować, jak należy prawniczo kwalifikować czyny zarzucone Regerowi.

„Nowa Reforma” ogłasza wczoraj we wstępnym artykule fakt niezmiernego dla nas znaczenia, zwłaszcza że sprawa o której mowa dotyczy najwidoczniej procesu tow. Regera, Englisha i Misiółka. Wstrzymując się od wszelkich uwag powtarzamy dosłownie za N. Reformą fakt sam:

„W jednym z politycznych procesów, toczących się w tutejszym sądzie krajowym karnym, dozwolono tutejszemu dyrektorowi policji przeglądać akta karne zupełnie swobodnie tak, że mógł on dowiedzieć się nie tylko o treści zeznań świadków, ale także o treści uchwał sądowych, a co najważniejsza o tem, jak zapatrywał się na sprawę sędzia śledczy i jak głosowali członkowie trybunału, zasie-

dający w Izbie radnej. Z aktów tych posiada p. dyrektor policyi odpisy, które sam sporządził czy też sporządzić kazał, a odpisy te miały być przeznaczone dla p. namiestnika.

Nie wiemy wprawdzie, kto udzielił p. dyrektorowi policyi owych aktów, czy prezydent sądu albo jakiś wyższy urzędnik sądowy, czy sędzia śledczy lub protokolant, czy prokurator lub jego substytut, czy nareszcie jaki niższy urzędnik podwładny. Wiadomość o samym fakcie posiadamy jednak ze źródła, które zasługuje na zupełną wiarę tak dalece, że nie może ulegać żadnej wątpliwości, że p. dyrektor policyi bez wszelkiego ograniczenia przeglądał akta i czynił z nich odpisy.

Wiadomość o tem nadużyciu donieśliśmy natychmiast do p. Pernerstorfera i prawdopodobnie najdalej jutro będzie on w tej sprawie interpelował ministra sprawiedliwości.

„Roma locuta, causa finita“. („Rzym rozstrzygnął, sprawa skończona“). W połowie maja ogłosiły pisma galicyjskie światu, że ks. Stojalowski, znany demagog, przyciśnięty do muru przez wielbnych galicyjskich biskupów i ojców duchownych, musiał się w Rzymie poddać i wystąpił teraz publicznie z pokornem przeproszeniem tychże biskupów i konserwatystów. Wiadomość ta okazała się prawdziwą.

Co ksiądz Stojalowski jako ksiądz robi, to nas djabelnie mało obchodzi; może on sobie odprawiać mszę lub nie, może pościć lub czytać brewiarz czy odprawiać wogóle pokutę, to dla nas jest rzeczą nie wartą wiersza druku.

Ale ten ksiądz jest zarazem politykiem, przywódcą ludu, agitator. Jeżeli więc taki agitator może być przez władzę duchowną, każdej chwili schwycony za kołnierza, to bardzo pięknie za to dziękujemy. Ten sam, który walczy o zaprowadzenie prawdziwie obywatelskich instytucyj, który tyle czasu gardłował, że broni konstytucyj, ten sam człowiek w rzeczach polityki musi się poddawać rozkazom — Rzymu, względnie wielbnych biskupów. I w tem leży cała korupcja, całe zepsucie polityki naszych księży! Jedno bowiem z dwojga: Jeżeli śmiała i szczerą ludowa polityka nie zgadza się z wolą biskupów, w takim razie albo trzeba księdza porzucić i zostać posłusznym księdzem, albo przejść całkiem na stronę ludu i zostać prawym obywatelem, walczącym o prawa ludu bez względu na to, czy to się podoba komu lub nie. Takie zaś wyjście, jakie obrał ks. Stojalowski, jest zwykłym kręactwem człowieka, który już nie ma sił do walki...

Rozumiemy aż nadto dobrze, że ks. Stojalowski uczynił ten rozpaczliwy krok przeprosin dopiero wtedy, kiedy zobaczył, że nie ma już siły walczyć dalej z biskupami, ale i to wiemy, że po tych przeprosinach nie powinien już wracać do polityki, nie powinien gorszyć ludu, tak jak przedtem „gorszył“ wielbne duchowieństwo! Rola jego skończona; pogrzebał się — co prawda — własnym kosztem.

A dla pokazania ks. Stojalowskiemu, jaka jest różnica między „obywatelem“, a księdzem, pozwolimy sobie przytoczyć następujący przykład. Wielbni księża biskupi obłożyli klątwą kościelną „Wieniec“, „Pszczołkę“, „Naprzód“ i „Przyjaciela ludu“. Ksiądz Stojalowski poszedł do Rzymu, a redaktorzy „Naprzodu“ jeden po drugim dalej wędrowali do — kozy i ani im się śniło kogoś za to przeproszać, że odważyli się pisać prawdę. Tak samo nie słyszeliśmy, żeby ob. Wysłouch wybierał się do Rzymu, lub z przeprosinami za „zgorzenie“...

To są księża Stojalowski — obywatele!

„Przeprosiny“ pańskie, księża Stojalowski oznaczają, że jesteś człowiekiem złamanym; usunął się więc z widowni politycznej i módl się za dobro ludu. — To będzie uczciwie i — moralnie.

Za przekonania. Jak burmistrz Friedlein uczcił rocznicę kościuszkowską? W poprzednim numerze pisaliśmy, że na wieczorku urządzonym przez młodzież akademicką 6. maja w „Sokołach“ przemawiał akademik Z. Marek, a następnie tow. Daszyński. Rozumne i szlachetne słowa ob. Marka, a bardziej jeszcze zaproszenie tow. Daszyńskiego do wygłoszenia mowy bardzo się nie podobało naszym „demokratycznym patriotom“, którzy też, jak wiadomo, w nieokiełznany i brutalny sposób napadli na obywateli.

Ob. Marek był dytaryuszem w magistracie krakowskim, gdzie ciężką pracą zarabiał na kawałek chleba. To dało dobrą sposobność

do pomszczenia się na nim. Pewna w tutejszych sferach finansowych wpływa osobistość, która nawiasem mówiąc, w niezbyt dawnej, bo należącej jeszcze do historii przeszłości, pokłóciła się była z jakimś, ale nie politycznymi paragrafami kodeksu karnego, postanowiła pozbawić tego socjalistę chleba. I dokonała swego, bo burmistrz Friedlein, trudno zgadnąć, czy ze strachu przed zarazą socjalistyczną, czy też z obawy utraty łaski owego potentata wyrzucił bez podania powodów akademika proletariusza z posady.

Tego samego dnia na posiedzeniu rady miejskiej, wniósł radny miasta p. Proppe interpelację: „Czy prawdą jest, że za przekonania polityczne wyrzucono z magistratu studenta p. Marka bez wypowiedzenia prawnego?“

Burmistrz Friedlein wzorem wielkich dyplomatów zrobił z tego kwestję zaufania i zapytał rady, czy jemu jako prezydentowi wolno jest wydalać samodzielnie dytaryuszów, lecz na interpelację odpowiedzieć nie raczył. Rada naturalnie na zapytanie burmistrza odpowiedziała: tak i przeszła nad całą sprawą do porządku dziennego, a p. Proppe mógł tylko skonstatować dobitnie fakt, że ob. Marek za swoje przekonania socjalistyczne został z magistratu wyrzucony.

Piąty międzynarodowy kongres górników, odbył się w czasie Zielonych Świąt od 14 do 19 maja b. r. w Berlinie. Obecnych było ogółem 86 delegatów z Anglii, Francji, Belgii, Niemiec i Austrii, którzy zastępowali ogółem 1,107,300 zorganizowanych robotników kopalnianych.

Austriackich górników zastępował towarzysz Gieger z Ostrawy i tow. Wächter z Brüx. Między obecnymi było kilku członków parlamentów angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Na porządku dziennym było: 1) Sprawozdania z ruchu robotniczego i z położenia górników w pojedynczych krajach; 2) Ustawowy ośmiogodzinny dzień roboczy (włącznie ze zjazdem i wyjazdem); 3) Praca kobiet w kopalniach; 4) Uregulowanie produkcji węgla celem zapobieżenia nadprodukcji; 5) Środki ochronne dla zabezpieczenia życia i zdrowia robotników w kopalniach; 6) Powoływanie robotników na inspektorów kopalnianych.

Do punktu pierwszego przemawiało po dwóch mówców z każdej narodowości. Wszyscy delegaci oświadczyli, że ich wyborcy stoją na gruncie socjalno-demokratycznym i tylko od socjalnej demokracji oczekują pomyślnego załatwienia kwestji robotniczej.

Do punktu drugiego: „Ustawowy 8-godzinny dzień roboczy“ przyjęto 8 głosami przeciwko 10 angielskim, rezolucją postawioną przez Anglika Coveya: „Kongres obstaruje przy zasadzie ustawowego ośmiogodzinnego dnia roboczego, włączając już w to zjazd i wyjazd, jest bowiem zdania, że tylko tą drogą można go uzyskać i stałe utrzymać dla wszystkich narodowości na kongresie reprezentowanych“. Rezolucję przeciwną odrzucono a przyjęto natomiast większością głosów wniosek Calvignaca (Francuza), żądający rozszerzenia tego dobrodziejstwa także na robotników, pracujących na powierzchni ziemi.

Do następnego punktu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: „W myśl uchwał międzynarodowego kongresu górników w Brukseli w 1893 r. obecny kongres postanawia, że we wszystkich krajach świata praca kobiet we wszelkich kopalniach, zarówno na powierzchni jak i w głębi ziemi ma być zakazana“.

Następujący wniosek, żądający aby przedsiębiorcy byli odpowiedzialnymi za wszelkie wypadki nieszczęśliwe w kopalniach i obowiązani byli do odszkodowania ich, upadł.

W sprawie minimalnej płacy, upadł wniosek Brodama: „Kongres żąda, aby najniższa płaca była w każdym kraju ustawowo zastrzeżoną“ a natomiast utrzymała się rezolucja Anglików: „Kongres jest zdania, że jedyną drogą do zdobycia sobie wystarczającej płacy jest organizacja. Żadna sprawa, dotycząca płacy, nie może być rozstrzygnięta bez współudziału robotników i bez ich wiedzy jakie są zyski, straty, ceny towaru i t. d.“

Do punktu: „Międzynarodowe zapobieganie nadprodukcji węgla“ utrzymała się rezolucja Anglików, „Kongres jest zdania, że nadprodukcja węgla, powstaje wskutek sprowadzania do kopalń niefachowych robotników i wskutek niezmiernie wzrastającej konkurencji między kupcami. Kongres zgadza się z tem, że wszystkie narodowości winne użyć wszelkich odpowiednich środków, celem ograniczenia produkcji węgla, winny się również starać drogą ustawodawczą przeszkodzić

na przyszłość sprowadzaniu nieuczonych robotników do kopalń“.

Ponieważ delegaci angielscy musieli już powracać, zakończono na tem obrady kongresu. Następny zjazd odbędzie się w Paryżu.

Francya. Prezydent ministerium francuskiego Kazimirz Perier upadł. Upadł więc ten sławny pogromca anarchistów, wróg francuskich socjalistów, ten sam, z którego rządów ograniczono we Francji wolność prasy i wolność zgromadzeń, ten sam, za którego wpływem dopiero niedawno wydał parlament sądowi socjalistycznego posła Toussaint'a, i który zdawało się byłby sam jeden tylko w stanie zgnieść (!) we Francji socjalistyczny ruch proletaryatu. A upadł... wskutek tego, że minister robót publicznych Jonnart zakazał robotnikom kolei państwowych brać udział w kongresie syndykatów robotniczych. Zakaz ten wywołał ze strony socjalistycznych deputowanych interpelację w parlamencie, a izba przyjęła rezolucję posła Deramela, wzywającą rząd, aby ustawa o syndykatach robotniczych stosowaną była zarówno dla robotników państwowych, jak i dla robotników przedsiębiorstw prywatnych. Wniosek ten przeszedł większością głosów, którą stanowili socjaliści, radykali i partja konserwatywna, która była źle usposobiona dla Periera za jego politykę kościelną. Tak więc upadł Kazimirz Perier, a partja socjalistyczna we Francji odniosła zwycięstwo nad nim, dając tem przestroję wszystkim „wielkim“ mężom stanu, że socjalizm nie usunął ze świata żadne prześladowania, ani zamachy anarchistyczne, a tem mniej tendencyjne procesy polityczne, lub tym podobne kuglarstwa!

Rosya. Jeszcze nie przebrzmiało echo aresztowań dokonanych w Warszawie w czasie uroczystości Kilińskiego, kiedy doszła znowu wieść o nowych aresztowaniach w Rosji. Tym razem jednak już nie w Kongresówce, lecz w samym Petersburgu, w Moskwie i w innych miastach carskiego państwa. Pisma donoszą, że rozchodzi się tu o ogromnie rozgałęziony spisek na życie cara, w którym brali udział sami tylko Moskale, a w liczbie aresztowanych ma być wielu niższych i wyższych urzędników i mnóstwo młodzieży i kobiet. Ma to być związek nihilistyczny „Narodnaja Wolja“, a do wykrycia go pomogła w znacznej mierze policja berlińska i londyńska, która uwiadomiła rząd carski o jakichś przygotowaniach robionych przez rosyjskich emigrantów rewolucjonistów. Wskutek tego doniesienia zrobiono mnóstwo aresztowań w Petersburgu i Moskwie, a te pociągnęły za sobą znowu cały szereg dalszych rewizyj i aresztowań. U jednego z aresztowanych znaleziono spis członków, a u drugiego 20.000 odezw i proklamacyj z napisami — „Do cara“ — „Do młodzieży“ i „Do ludu“. Liczba aresztowanych dochodzi już kilkuset. Z niejasnych i bałamutnych, często widocznie fałszywych doniesień dziennikarskich, trudno jednak dowiedzieć się prawdy. To jednak zdaje się pewnem, że potęga caratu na coraz kruchszych opiera się podstawach i już nie długo przyjdzie może chwila, kiedy runie ten potwór północny, zakuwający Europę w żelazne kajdany militarystki, a wówczas przyjdzie także chwila, kiedy proletaryat polski wszystkich trzech dzielnic razem połączony, stanie otwarcie do walki przeciwko wspólnym ciemiężcom gniołącym go zarówno politycznie jak i ekonomicznie i wówczas okaże się znowu raz międzynarodowa solidarność uciemiężonych i wyzyskiwanych. Mimo jednak barbarzyńskich stosunków, panujących w całej Rosji i Królestwie, ruch robotniczy już teraz rozwija się wcale pomyślnie. Pierwszego maja święcono nie tylko już w Warszawie, Łodzi, Żyrardowie i Częstochowie (razem około 30.000 robotników świętowało), ale także i w wielu drobniejszych miejscowościach. Obecnie wybuchł znowu strejk w Sielcach i Sosnowicach i trwa ciągle, mimo, że rząd stara się go zgnieść gwałtem przy pomocy knuta i kozackiej nahajki. Tylko, że tam musi być robione wszystko tajnie, drogą spisków, stąd ruch powolny bardzo i stąd też także pochodzą owe „spiski nihilistyczne“ w głębi Rosji, bo nie ulega wątpliwości, że i tam już ruch socjalistyczny zaczyna kiełkować i rozwijać się.

Towarzysze! Wskutek strejku wielu piekarzy znajduje się bez pracy. Nie zapominać o ofiarach ruchu robotniczego!

Strejk piekarzy.

Po 24 godzinach strejku, wygrali sprawę robotnicy piekarscy! Aby zrozumieć tę prawdę, wygrana, trzeba uwzględnić następujące punkty:

1. Wbrew beczelnym kłamstwom „Czasu“ strejk był niemal powszechnym. Mimo zapasów, robionych zawczasu, zabrakło już po 24 godzinach pieczywa, albo traktowano publiczność obrzydliwym ciastem, nie możliwym do jedzenia. Nie dziwnego! Tym razem piekli sami panowie majstrowie...

2. Komenda korpusna nie dała żołnierzy — piekarzy, bo najpierw sama ich nie ma za dużo, a następnie przyszli tam do zrozumienia, że żołnierze nie są na to, aby pomagać kilku majstrom do darcia skóry z robotników.

3. Policja nie stawiała robotnikom przeszkód, a komisarz Banach przemienił się (prywatnie!) w ratusza na mowę ludowego, który obiecywał walczyć o „skrócenie czasu pracy na drodze legalnej“.

W sobotę więc popołudniu zstąpił Duch święty na majstrów i zjawili się w dyrekcji policji z następującym pismem:

Zebrani w dniu dzisiejszym na poufną naradę niżej podpisani majstrowie piekarscy, względnie właściciele piekarni, uchwalili jednomyślnie na objawione żądania strejkującej czeladzi piekarskiej, odpowiedzieć pośredniczącym w tej sprawie organom władzy, co następuje:

1) że zgadzają się na 12 (dwanaście) godzin pracy rzeczywistej z tem bliższem określeniem, iż ta praca dwunastogodzinna liczyć się poczyna, dla robotników od ciasta, od chwili miesienia ciasta, zaś dla robotników od pieca od chwili, gdy idą do pieca, tudzież, że przerwa w czasie trwania rozczyzny w te 12 godzin nie ma być wliczana;

2) że zgadzają się na minimalne wynagrodzenie w kwocie 8 (ośm) złr. w. a tygodniowo bez wiku dla uczestników wyzwolonych. Z uwagi zaś, że wielu robotników piekarskich pełni funkcje czeladników i za nich są uważani, chociaż nie posiadają dotąd świadectwa wyzwolin, oświadczają podpisani, iż obowiązkiem takich robotników będzie wnieść bezzwłocznie do przełożenia cechu podania dokonania wyzwolin, aby mogli mieć charakter rzeczywistych czeladników, w rozumieniu ustawy przemysłowej i używać praw takim czeladnikom służących a w szczególności uzyskać prawo do przyznanego powyżej minimalnego tygodniowego wynagrodzenia;

3) że zgadzają się na przyznanie swym robotnikom wypoczynku niedzielnego od godziny 6 rano do godziny 6 wieczór;

4) że nad żądaniem czeladzi strejkującej co do określenia stałego stosunku pod względem ilości terminatorów, jaką majstrowi wolno ma być zatrudniać w stosunku do ilości czeladników, — przechodzą podpisani do porządku dziennego, ponieważ pod tym względem żadna ustawa nie ogranicza pracodawców i zostawia im zupełną swobodę w wyborze swoich pracowników, ich ilości i uzdolnienia, a zatem podpisani żadną miarą zgodzić się nie mogą na dyktowanie im pod tym względem przez strejkujących jakichś warunków, ich swobodę jako obywateli i przemysłowców ograniczających.

Działo się w Krakowie d. 19 maja 1894 r.

Wilhelm Długoszewski w. r. Teofil Kaparski w. r.
starszy piekarz biały. podst. piekarz biały.

Tomasz Tytko w. r. J. Wątorski w. r.
Leon Bałuk w. r. Franciszek Złamał w. r.
Józef Kowalczyk w. r. Józef Owsiak w. r.
Franciszek Kusiński w. r. Jan Stanek w. r.
Wincenty Molicki w. r. Gustaw Baruch w. r.
Raca Fingerhut w. r. Herman Morgenbesser w. r.
Jakób Seidner w. r.

Ponieważ jednak nie dyrekcja policji strejkowała, tylko robotnicy piekarscy, więc musiano im doręczyć to pismo w niedzielę.

Równocześnie zgłosił się starszy stowarzyszenia czarnych piekarzy p. C. Wallner i imieniem podpisanych na osobnym protokole (który doręczono komitetowi strejkującemu) izrealickich majstrów piekarskich pp.: Hermana Morgenbessera, Izaaka Schleickkorna, Jakóba Seidnera, Izaaka Gingera, Race Fingerhuta i Mozesza Finstera, oraz swoim własnym oświadczył:

1. Majstrowie izrealiccy zgadzają się na dwunastogodzinny dzień roboczy z tym dodatkiem, że w tych pracowniach, gdzie robotnicy będą mieli oprócz soboty także wolną i płaconą niedzielę, można w tygodniu powiększyć dzień roboczy o dwie godziny, t. j. może tam wynosić dzień roboczy czternaście godzin. Robotnicy jednak nie są obowiązani do zrobienia w tym czasie trzech lub czterech pieczyw, lecz tylko mają trzymać się umówionego czasu roboczego.

2. Wynagrodzenie najniższe dla wyzwolonego czeladnika piekarskiego oznacza się tygodniowo na złr. 8 (ośm) w. a.

3. Niedzielny wypoczynek dla czeladzi przyjmuje się od godziny 6 rano do godziny 6 wieczorem.

Oprócz tego przed strejkiem majstrowie: p. Stanisław Stasiak i p. Schmid-

towa na wszystkie warunki robotników przystała.

W poniedziałek odbyła się wesoła wycieczka robotników piekarskich na Wolę Justowską, gdzie po zabawie wspólnie się dano fotografować na pamiątkę pierwszego wygranego strejku.

Nie możemy ludzię się, że pp. majstrowie dotrzymają rzeczywiście wszystkich warunków, ale zwracamy uwagę, że jeżeli który z nich dostanie chętkę szachrowania i kręcenia, to robotnicy mają organizację, która potrafi utrzymać to, co zdobyli! Od najbliższego numeru zaczniemy ogłaszać nazwiska majstrów, którzy swego własnoręcznego podpisu nie szanują... a robotnicy w tych warstwach niech pamiętają, że zdradzając własnych braci nie służą dobrej sprawie!

Solidarność towarzyszy piekarskich pomogła im do zwycięstwa, niech więc każdy z nich przed niczem się nie cofnie, aby solidarnie dotrzymać tego, o co sami walczyli.

Z kilku żydowskimi majstrami, którzy usiłują z robotnikami zagrać w oszukańczą „ślepa babkę“, dadzą sobie robotnicy wkrótce radę. Jeżeli bowiem w to ufają, że magistrat krakowski i nadal nie będzie wiedział o ich sprawkach, to mylą się grubo... Nasze pismo postara się już o to, aby z tymi kilku szalbierzami zrobić porządek i to w najbliższym czasie!

Strejk ceglarzy.

Po piekarzach najbardziej może wyzyskiwanymi są robotnicy pracujący w cegielniach. Najdłuższy też po piekarzach dzień roboczy mają ceglarze.

W 25 cegielniach w Podgórzu, Płaszowie, Dębiu, Prądniku i na Zwierzyńcu, w których pracuje ogółem 1166 robotników, zaledwie 80 ma czas pracy 12 godzinny (u Barucha przy maszynie od g. 6 rano do 6 wieczór), a 80 piętnastogodzinny (u Wolfolda przy maszynie od 4 1/2 rano do 7 1/2 wieczór), wszyscy inni zaś muszą pracować 18—19 godzin na dobę. Noc ich do pracy budzi i w nocy też porzucają dopiero robotę. Praca u nich zaczyna się o godzinie 3 rano, a trwa aż do godziny 9 1/2 i do 10 wieczorem. Płaca przytem jest nad wszelki wyraz licha. U Wolfolda wynosi płaca dzienna 40—65 ct. Innym zaś za tysiąc cegieł zrobionych „na maszynkę“ płacą 2.50 ct., 2.60 do 2 złr. 65 ct., a „na wodę 2 złr. albo 2 złr. 10 ct. Przy jednym stole robi zwykle trzech robotników, którzy pilnie robiąc i przy sprzyjającej pogodzie, są w stanie zrobić tygodniowo „na wodę“ 6.000 cegieł, a „na maszynkę“ 4.000, co dałoby nam zarobek tygodniowy dla trzech ludzi „na wodę“ 12 złr. (na jednego 4 złr.), „na maszynkę“ 10 złr. do 10 złr. 60 ct. (na jednego 3 złr. 33 ct. do 3 złr. 53 ct.). Ale fabrykanci nie dość, że płacą robotnikom mało, wyzyskują ich jeszcze przytem i oszukują na każdym kroku. Przedewszystkiem już z góry żądają oni na każde 1000 cegieł „na wodę“ 20, 30 do 40 sztuk „na zepsucie“ (na wypadek zepsucia), a „na maszynkę“ 20, 30, 55, przeważnie aż 100 od tysiąca. Cegły te „na zepsucie“ muszą robotnicy zadarmo robić fabrykantowi. Stanowią one rodzaj „asekuracyi“ i zdawałoby się, że jeżeli rzeczywiście czasem kilka lub kilkadziesiąt cegieł się zniszczy, asekuracja ta powinna wystarczyć już na pokrycie szkody. Tymczasem fabrykanci zepsute cegły każą bezzwzględnie zadarmo odrabiać, a owe „procenty na zepsucie“ wpływają swoją drogą do kieszeni właściciela. W ten sposób nieraz przy końcu tygodnia, jeżeli deszcz lub inna jaka klęska cegłę zniszczy, dostają robotnicy zaledwie parę szóstek. — Ztąd pochodzi, że robotnicy sami z obawy przed szkodą zbierają także w niedzielę i święta. Złe pogarsza nadto jeszcze niedbalstwo i sknerstwo fabrykantów, u których szopy do suszenia cegieł są dziurawe i podmokają. Szkodę w każdym jednak razie ponosi robotnik. Oprócz tego odcinają fabrykanci robotnikom po 20% i 30% z zarobku do tak zwanej „Szparkasy“, nad którą robotnik nie ma najmniejszej kontroli — płaci on ciągle, ale nie wie za co lub na co?!

Wyplacanie kwitkami do kantyny, nie robienie nigdy w ciągu roku obliczenia, lecz dawanie ciągłe małych kont i t. p., są dalszymi sposobami wyzysku. Nie mogąc już dłużej tego znieść, porzucili wszyscy począwszy od poniedziałku 20 maja pracę.

W sobotę 26 odbyli oni zgromadzenie u Ebera, na którym wybrano komitet strej-

kowy, celem prowadzenia układów z fabrykantami. Dnia 27 w niedzielę zebrał się na Podgórzu fabrykanci, którym komitet strejkowy przedłożył na piśmie następujące żądania:

Ogólne zgromadzenie strejkujących robotników cegielnianych, jakoteż robotników przywożących i wywożących cegły oraz majstrów, palaczy i furmanów, obradujące na dniu 26 maja 1894 r. w sali Ebera w Krakowie, w obecności komisarza rządowego, uchwalilo postawić pp. właścicielom cegielni Zwierzyńskich, Podgórskich, Płaszowskich oraz w Dębiu i Prądniku następujące żądania:

1. Cena tysiąca cegieł robionych „na maszynkę“ ma wynosić 3 złr. 50 ct.

2. Cena tysiąca cegieł robionych „na wodę“ ma wynosić 3 złr.

3. Zepsutych cegieł nie należy odrabiać, a cegłę „na wodę“ należy odbierać na placu.

4. Procent przeznaczony na zepsucie nie powinien wynosić więcej jak 20% (od tysiąca) tak przy „wodnych“ jak przy „maszynkowych“ cegłach.

5. Odpoczynek niedzielny winien być ściśle wedle ustawy przestrzegany.

6. Wypłata za robotę powinna być w gotówce i nie wolno odcinąć żadnych kwot na tak zwane „szparkasy“, nad którymi robotnicy nie mają żadnej kontroli.

Obecni na zgromadzeniu nawożące żądają zapłaty od tysiąca cegieł 45 ct. a od soga węgla 40 ct.

Wywożące domagają się od tysiąca cegieł 40 ct.

Majstrowie domagają się od tysiąca cegieł 30 ct.

z tem jednak zastrzeżeniem, żeby opłaty za oczyszczenie pieca z popiołu, za mokre derki i za zwózkę węgla nie były wliczone do tego. Wypalacze żądają najmniej 1 złr. 50 ct. dziennie i 8 godzinnej pracy; układacze zaś w piecu amerykańskim żądają zapłaty od 1000 cegieł 25 ct.

Wreszcie furmani zatrudnieni w cegielniach domagają się podwyższenia zapłaty tygodniowej do 7 złr. i sprzeciwiają się samowolnemu wytrącaniu płacy przy jakiegokolwiek sposobności.

Wszystkie powyższe żądania wypływają z głębokiej naszej potrzeby zapobieżenia piekającej nędzy, panującej wśród robotników cegielnianych, których dzień roboczy (od 3 rano do 10 wieczór) należy do najdłuższych wśród wszystkich zawodów.

Stawiamy uniesienie żądania skromne i nie wygórowane, aby ułatwić pp. właścicielom cegielni ich uwzględnienie i zakończenie w ten sposób walki strejkowej.

W rękach zatem pp. właścicieli cegielni, leży rozstrzygnięcie sporu i ukończenie bezrobocia. Jako delegaci wszystkich strejkujących robotników, upraszamy o dokładną i niedwuznaczną odpowiedź pp. właścicieli cegielni na każdy z wyszczególnionych punktów naszych żądań z osobna.

W interesie zaś obu stron, dla szybkiego ukończenia bezrobocia jest pożądanem, aby ta odpowiedź nastąpiła do 48 godzin.

Kraków 26 Maja 1894 r.

W imieniu robotników cegielnianych:

Sroczyński m. p. Barwiótek m. p.
Przymusiński m. p.

Zaraz na pierwszą wieść o tem, zebrał starosta wielicki i nadkomisarz Kostrzewski (!) wszystkich fabrykantów i usiłował namówić obie strony do ustępstw. Ale fabrykanci zrazu dawali zbyt mało, a potem nawet i to cofnęli. Wobec tego strejk trwa dalej.

Na żądania te fabrykanci do tej chwili nie odpowiedzieli, a względnie odpowiedzieli odmownie. Charakterystycznym jednak jest, że największy wyzyskiwacz, jeden z fabrykantów cegieł na Podgórzu, sam namówił robotników do „upominania“ się o podwyższenie płacy, obiecując im, że pierwszą da 3 złr. Teraz jednak jakoś nie bardzo się spieszy z dotrzymaniem słowa. — Inne rzeczy, mające styczność z tym strejkiem, a mianowicie zajścia w Dębiu i na Podgórzu, podajemy na innem miejscu.

!!Pamiętajcie o strejkujących ceglarzach!!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Tarnów. Towarzysze piekarscy w Tarnowie już od dłuższego czasu poczęli myśleć o swej doli i zrozumieć potrzebę organizacji. Nawiązali tedy stosunki z krakowskim Stowarzyszeniem piekarzy i postanowili założyć filię tegoż w Tarnowie. W tym celu odbyli oni w piątek 25 maja ogólne zgromadzenie zawodowe. Przewodniczącym obrano tow. Kifera, który udzielił głosu tow. Margulesowi, delegatowi krakowskiego Stow. rob. piekarskich, Tow. Margules przedstawiwszy opłakaną dolę robotników piekarskich, wykazał potrzebę i pożytek organizacji, wyjaśnił znaczenie stowarzyszenia zawodowego i postawił wniosek założenia w Tarnowie filii krakowskiego Stowarzyszenia rob. piek. rozciągającego swą działalność na całą Galicyę i Śląską. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie i wybrano komisję mającą wnieść statuty filii do Namiestnictwa.

Zaznaczyć trzeba, że było to pierwsze ogólne zgromadzenie robotnicze, na które zezwoliło tarnowskie starostwo

Nie obeszło się jednak bez szyszan. Tow. Margulesa aresztował jeszcze przed zgromadzeniem policyant na ulicy bez rozkazu, (w sprawie tej wniesiono skargę. Red.) i zaprowadził na policyę, skąd go jednak natychmiast puścił p. Krzyżanowski, policyjny konceptista, który i na zgromadzeniu zachowywał się bardzo taktownie.

»Siła“ we Wiedniu obchodzić będzie w niedzielę dnia 3 czerwca 1894 r. uroczystość drugą rocznicę założenia stowarzyszenia. Uroczystość ta odbędzie się w lokalu „Drei Engel-Sale“, IV. Grosse Neugasse, a urozmaici ją śpiewy, deklamacje, utwory muzyczne, oraz loterya fantowa i tańce. Początek o godzinie 7 wieczór. Na

uroczystość tę zaszliśmy dzielnym naszym towarzyszom wiedeńskim, temu ostatniemu na zachodzie posterunkowi naszej organizacji serdeczne pozdrowienia.

Adres stowarzyszenia Wien VI, Magdalenenstrasse 42.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Dnia 27 i 28 b. m. zrobiono kilka doniesień do Dyrekcji policyi i do krakowskiego Starostwa, że majstrowie piekarscy Bernard Kornblum, Mendel Sturz, Ella Niechthaus, Schachne Sznajdhaus, Józef Spingarn, Wallner C., Leib Beck, Finster Mozes, Goldberger i inni nie stosują się do przepisów ustawy przemysłowej, że zamykają robotników na noc w piekarniach, że pozostawiają w piekarniach naczynie zwane kiblem mimo zakazu wyraźnego ze strony władz. Doniesiono nam też, że komisja wydelegowana celem sprawdzenia tych doniesień oświadczyła, że kible na noc mogą pozostać, a w jednym wypadku, że wobec tego, iż piekarnia jest z pomieszczeniem właściciela połączoną telefonem czy też dzwonkami elektrycznymi, zamykanie na noc jest dopuszczalnym (!) a uzasadnia to tem, że zawsze zachodzi obawa, aby robotnicy nie kradli! Jest to tak potworne wprost, że nie chcemy temu żadną miarą uwierzyć, a w każdym razie domagamy się stanowczo interwencji p. inspektora przemysłowego.

Zaledwie się strejk piekarzy skończył, a już kilku majsterków żydowskich t. z. czarnych piekarzy t. j. wypiekających tylko chleb oświadczyło, że oni się na te warunki nie zgodzą, a kiedy im robotnicy wskazują na ich własne podpisy i podpis starszego majstra, powiadają, że oni się wcale nie podpisali, a niektórzy chcą nawet wprost twierdzić, że podpisy te nie są prawdziwe.

Otóż musimy tu skonstatować bezmyślną przewrotność takiego twierdzenia, albowiem zarówno pierwsze jak i drugie pismo opatrzone własnoręcznymi podpisami majsterów jest w rękach naszych a doręczonem nam zostało na zgromadzeniu publicznym dnia 20 maja 1894 r. ; 1-sze przez komisarza policyi dra. Banacha, a 2-gie przez starszego majstra Wallnera. Dalej postępowanie takie wskazuje na zupełne lekceważenie władz przez panów majsterów. Smutne to, ale dostatecznie zrozumiałe, jeżeli się zważy, jak długo władze pozwoliły się wprost za nos wodzić najgorszym wyzykiwaczom ludu, i dorobkiewiczom, albo też świadomie zamykały oczy na największe nadużycia i zdradzenia majsterskie. Jeśli jednak p. majstrowie są tak pewni bezkarności ze strony władz, to przestrzegamy ich zawczasu, że robotnicy choć zaniechali bezrobocia, nie pozwolą odebrać sobie tak łatwo raz uzyskanego zwycięstwa i nie dopuszczą do tego, by drwiono z ugody, zawartej uroczystość wobec reprezentanta rządu i stwierdzonej dobrowolnie i własnoręcznie położonemi podpisami 24 najwłaźniejszych właścicieli największych piekarni w Krakowie i Podgórzu. Musimy tu jeszcze wskazać, że przywódcą tych buntowniczych majsterów (przeważnie żydowskich, bo biali piekarze chrześcijańscy na razie dotrzymują ugody) jest Moses Finster.

Usiłuje on nawet poróżnić towarzyszy żydowskich z chrześcijańskimi, mamy jednak nadzieję, że towarzysze żydowskie prędko pokażą nam gdzie pieprz rośnie, a od praw swoich i na krok nie odstąpią.

Kraków. Majster kominiarski Józef Tobiasz Niedzielski, na Kleparzu ul. Filipa, jeden z najbogatszych mieszczan naszych, trzyma 4 ludzi, którym płaci aż po 2 złr. tygodniowo z wiktem, żonaty zaś robotnikiem po 4 złr. z wiktem, a kierownikowi zakładu 7 złr. bez wikt. Nie ma tam też żadnego uczciwego pomieszczenia, lecz ciasna komórka, w której na jednym łóżku trzypiętrowem śpi niekiedy aż sześciu ludzi! (?) W izbie tej brud straszny i robactwa co nie miara. (Towarzysze! Władza przemysłowa już się obudziła — należałoby ją o tem zawiadomić. Red.).

„Zdrowie“ nazywa się pewna fabryka wody sodowej w Krakowie przy placu Matejki. Zachęcające jednak godło nie odpowiada wcale ani czystości i porządkowi panującym w owym zakładzie, ani środkiem bezpieczeństwa mającym przy niebezpiecznej fabrykacji wody sodowej chronić zdrowie i życie robotnika, a stosunki sanitarne i warunki pracy są tam dla pracujących szkodliwymi. Robotnik Skotnicki Jan pracuje tam od 5-tej zrana do 10 wieczór, nie mając nawet niedzieli wolnej. Często bardzo znudzony całodzienną pracą musi jeszcze nawet poza godziną 10-tą myć syfony itp. Za to wszystko otrzymuje on płacy całe... 5 złr. tygodniowo.

Ostrzeżenie! Karol Nowak właściciel pierwszej podgórskiej fabryki maszyn sprowadził niedawno dwóch ślusarzy z Trzycia tow. Józefa Rudnego i Pawła Sterg, obiecując im po 10 złr. tygodniowo. Towarzysze ci musieli go już po 13 dniach opuścić przymuszeni do tego głodem albowiem za cały ten czas dał im tylko po 2-20, za to przy odejściu na drogę dodał im jeszcze dla obydwóch 3-10!

Nowy Sącz. Echa z 1 Maja. Jak wiadomo robotnicy w warsztatach kolejowych w N. Sączu, święcili 1 Maja prawie wszyscy solidarnie. Zarząd kolejowy, który się nie spodziewał takiego skutku po swoich surowych zakazach i „przestroogach“, skazał wszystkich świętujących na karę pieniężną w wysokości zarobku 1 dnia, 17 wybranych w wysokości zarobku 2 dni a 3 zaś ty. tow. Rakszewskiego, Śniegonia i Jurczaka wydano z pracy natychmiast. Wobec tego zebrał się wszyscy robotnicy warsztatowi i wybrali delegatów do naczelnika Zborowskiego celem przedstawienia mu, że kara taka jest nie tylko za surową ale wprost niesprawiedliwą. — Naczelnik Zborowski odesłał ich do Dyrekcji kolejowej. Wskutek tego wysłano dwóch delegatów do Dyrekcji do Krakowa z całą tą sprawą. Tu dyrektor Kolaszowy oświadczył im, że może tylko znieść podwójną karę pieniężną, co do reszty zaś nie okazał najmniejszej skłonności do ustępstw.

Delegaci zaopatrzeni wyraźną instrukcją od towarzyszy sandeckich, że muszą koniecznie wyjednać przyjecie na powrót wydalonych, udali się do Wiednia do Generalnej Dyrekcji. I rzeczywiście, udało się im u generalnego dyrektora kolei państwowych w Austrii Bilińskiego wyjednać tyle, że obiecał Rakszewskiego, Śniegonia i Jurczaka na powrót przyjąć do służby kolejowej. Kar pieniężnych nie chciał jednak znieść. Zaznaczamy tylko fakt sam, bo zdaje

się nam, że nie potrzebne są tu słowa oburzenia, co zaś o tem myślą towarzysze sądecki, pokaże się w przyszłym roku 1 Maja.

Tarnów. I u nas jak wszędzie w Galicji, w kraju przestrzegania i ścisłego wykonywania wszelkich ustaw i rozporządzeń, mających na celu ochronę zdrowia i życia robotników, (!) stosunki pracy po piekarniach są nie do zniesienia. Czermak Jan, właściciel piekarni, ale nie mający wcale koncesji na nią uważa również jako zupełnie zbyteczne wszelkie środki mogące się przyczynić do utrzymania porządku i czystości w pracowni i do polepszenia bytu utrzymujących go swą pracą robotników. Piekarnia wilgotna i brudna znajduje się w piwnicy, wychodek mieści się tuż obok piekarni, tak że niemiła woń z niego rozchodzi się po całej pracowni, pomaga mu w tem także kanał płynący pod piekarnią i będący dogodnym schroniskiem dla całych batalionów szczurów, które żer swój zdobywając, obgryzają zarówno surowe, jak też i gotowe już pieczywo. Wśród tego wszystkiego sypać muszą robotnicy w piekarni na worach z mąką.

U Moseša Schmiela Mandla stosunki są bardzo podobne. Brak tam tylko szczurów, ale za to zamyka on robotników na noc w piekarni, gdzie dla ciasnoty miejsca musi jeden spać na garze. Praca w tej pracowni nie ma żadnych granic. Za to raz, kiedy Sisse Haber, czeladnik, spał właśnie na garze, majster zbudził go w ten sposób, że go strącił na dół. Haber zbudzony, musiał pójść do szpitala, gdzie dłuższy czas musiał się leczyć po tem „delikatnem“ zbudzeniu.

Radziłobyśmy także wiedzieć jakim się to dzieje prawem, że robotnik Hirsch Wohlmüt, który przez 3 lata pracował u Naftaliego Fenichla teraz zachorowawszy na rękę, został z kasy chorych z niczem odprowadzony. Czyżby może p. Fenichel zapomniiał ubezpieczyć go?!

Towarzysze! Rozszerzajcie nasze pismo!

KRONIKA.

Prześladowania. Towarzysz Haecker ma proces o występki z § 24 ust. pras. Przeciwno tow. Rubinsteinowi wytoczyła prokuratura proces o gwałt publiczny. W ostatnich dniach aresztowano z niewiadomych przyczyn kilku tow. ceglarskich. Między innymi Jędrzeja Tyrawę, Jana Suchowskiego, Szymona Górnisiewicza, wszystkich trzech w Podgórzu.

Dnia 22 Czerwca odbędzie się przed trybunałem karnym tutejszego sądu krajowego rozprawa przeciwko tow. Regerowi o występki z § 23 ust. pras. i tow. Englischowi, Misiołkowi, Pasławskiemu, Mroczkowskiemu, Scholzowi, Kozłowskiemu, Dulebowskiemu i Górskiemu o zbrodnię z § 197 i 199 lit a) ust. kar. Tow. Englisch oskarża prokuratora oprócz tego jeszcze o występki z § 23 ust. pras. Namiesznictwo we Lwowie zatwierdziło wyrok krakowskiej policyi, skazujący tow. Englisha na 7 dni aresztu za umieszczenie w „Naprzód“ napisu: „Towarzysze! pamiętajcie o funduszu prasowym“.

Rozruchy robotnicze. W odpowiedzi na interpelację w sprawie krwawych zająć w Falkownie i Polskiej Ostrawie twierdził minister spraw wewnętrznych, że robotnicy sami dali do tego powód, że chcieli gwałtem zmuszać pracujących towarzyszy do porzucenia roboty, że chcieli burzyć kopalnie. O ile to twierdzenie co do zająć w Falkownie i Ostrawie jest prawdziwym albo raczej nieprawdziwym, wypływa z treści przemówień posła Pernerstorfera, my za to mamy do zanotowania fakt wprost przeciwny, który zdarzył się u nas w Krakowie. Już na sobotnim zgromadzeniu u Ebera podniosło kilku strejkujących ceglarzy, że fabrykanci sprowadzają beczki piwa do cegielni i częstują nim zandarmów i policjantów. Taki sposób „podburzania“ okazał się bardzo skutecznym, bo oto w poniedziałek można było w wielu piśmach codziennych czytać przerażające rzeczy o zaburzeniach spokoju publicznego, wywołanych przez strejkujących robotników ceglarskich. Zwłaszcza zaś telegramy w jednym z pism wiedeńskich, pochodzące z bardzo mętnego a bardzo dobrze nam znanego źródła są nawskróś kłamliwe. W rzeczywistości rzecz się miała jak następuje:

Rano w poniedziałek namówiło w Dębie 8 albo 10 strejkujących furmana wożącego cegły, by zaprzestali robotę wraz z nimi i na własną prośbę pomogli mu złożyć cegły z wozu opodal fabryki; drugiego spotkanego woźnicę, otrzymawszy odeń przyrzeczenie, że tylko tę furę odwiezie i więcej nie powróci, puszczone dalej. Następnie udała się część z nich do cegielni Rozmaryna, gdzie rozmówiwszy się z pracującymi wytasowaczami (robotnikami pracującymi przy piecu do wypalania cegieł), chcieli razem odejść. Wtem nadszedł sam Rozmaryn z zandarmem, który zmuszał wytasowaczy groźbami do podjęcia napowrót roboty. Teraz nadszedł pisarz z cegielni z drugim zandarmem. Ten nie zważając na nic, mimo że robotnicy najspokojniej rozchodzili się, zaczął ich łżyć wykrzykując. „Ja mam kule — wystrzelam was jak psów — zrobicie z wami porządek jak w Ostrawie, jak położył tu czterech albo sześciu to się zaraz usuniecie itd.“ Robotnicy wszyscy byli zupełnie spokojni, żaden słowa się nie odezwał i nawet nie myślał stawiać oporu. Żaden z nich nawet łaski ani parosła nie miał, mimo że deszcz padał — zdaje się, że dlatego nie połała się krew!! Inaczej znowu było w Podgórzu. Tu tak samo garstka ludzi (około 10) udała się do fabryki Emilewicz, ale nie mogąc namówić piecowych do opuszczenia roboty, rozprószyła się. Na ulicy Kalwaryjskiej dopiero, skoro jeden z nich usiłował łagodnie namówić furmana do strejku a policjant chciał go aresztować, drudzy sprzeciwili się temu. Niebawem zjawili się sześciu policjantów z karabinami i strażnik policyjny Szewczyk. Teraz znowu jak zwykle na ulicy, zebrała się gromada kobiet, dzieci i innych ciekawych. Widząc to Szewczyk zaczął policjantom poodejmować numery i następnie zaczęły się „rozruchy“. „Ruszał“ się właściwie policjanci, pływając pałazami bezmyślnie i bijąc kołbami każdego, kto się nawinął, póki wreszcie biegnąc przed siebie nie ujrżeli się otoczeni przóżnią. Szewczyk biegł tak aż do „Kapelanki“ ciągle wołając: „Złodzieje, gałgany (ulubiony wyraz pewnego nadkomisarza), pijaki, żebrał wam połamie, po pysku was prac“ i wiele innych, które tylko wiatr słyszał. Rozmaici ludzie wnieśli skargi przeciwko robiącym rozruchy policjantom.

Podrożenie cen pieczywa. Stowarzyszenie białych piekarzy (majsterów) w Krakowie, rozlepiło w ostatnich dniach po murach miasta ogłoszenie, że wskutek ustępstw poczynionych robotnikom, a mianowicie podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego, zmuszeni są podnieść ceny pieczywa. Twierdzenie to okazuje się na podstawie wiarogodnych obliczeń nieuzasadnionem i nieprawdziwym. W jednym piecu pieką przeciętnie od razu 150 bochenków chleba. (Są piece na 200 bochenków i więcej). Powtarza się to dziennie 4 razy, a zatem piec wydaje dziennie przeciętnie 600 bochenków, sprzedawanych po 22 ct. Przy takim piecu robi 3 robotników, którzy dostawali dobrze licząc, pierwszy 1 złr. 50 ct. dziennie, drugi 80 ct. dziennie, a trzeci wikt i 1 złr. tygodniowo, co się równa 50 ct. dziennie, czyli razem więc 2 złr. 80 ct. dziennie. Dziś zaś podług umowy, otrzymać powinni każdy najmniej 8 złr. tygodniowo, = 24 złr. tyg. = 4 złr. dziennie (licząc 6 dni roboczych w tygodniu) — a więc o 1 złr. 20 ct. więcej. Uwzględniwszy, że podług umowy, pierwszy, otrzymujący dawniej 1 złr. 50 ct. dziennie płacę swoją i nadal zatrzymuje, podnosi się wydatek na opłacenie rob. dziennie do 4 złr. 35 ct. czyli wogóle o 1 złr. 55 ct. więcej.

Gdyby majstrowie dotrzymywali umowy z 20 maja całkiem sumiennie, to wobec skróconego czasu roboczego (12 godz.) zamiast 600 bochenków, wypiekaliby przy tej samej liczbie robotników — 450 bochenków dziennie. Rozłożywszy zatem podwyższenie płacy dziennie 1 złr. 55 ct. na 450 bochenków, otrzymalibyśmy podróżenie o całe 0-344 centa na bochenku.

Ten sam zupełnie stosunek zachodzi także co do bułek i innego pieczywa.

„Proletaryat“. Naręszcie po 4 krotnem odrzuceniu zatwierdziło e. k. Ministerstwo statuty stow. politycznego dla Galicji i Bukowiny pod nazwą: „Proletaryat“. Pierwsze walne zgromadzenie tego stowarzyszenia odbędzie się we Lwowie dnia 3 czerwca br. My tutaj w Krakowie także już kilkakrotnie wnieśliśmy statuta, ale daremnie. Teraz prawdopodobnie sprawa przybierze lepszy obrót.

„Proletaryatowi“ we Lwowie zaszliśmy serdeczne pozdrowienie z okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowa socjalna demokracja!“

Krakowska młodzież akademicka wysłała do p. Pernerstorfera telegram następującej treści: Dzielnemu zastępcy ludu i praw jego, który sam jeden tylko, wobec pogardy godnego stanowiska koła polskiego, ujął się za sromotnie pomordowanymi pobratymcami naszymi w Polskiej Ostrawie, przesyła krakowska socjalistyczna młodzież akademicka narodowości polskiej pełne czci słowa uznania. W imieniu wielu ***.

Telegram z wianiem dla p. Pernerstorfera za interwencję w sprawie pomordowanych we Falkenau i Ostrawie wysłany został przez zachodnio-galicyski komitet partyjny.

Policjanci krzywoprzysięcami. 24 kwietnia skazał sąd karny w Bernie, tajnego strażnika policyjnego Fingerta za krzywoprzysięstwo na dwa miesiące więzienia. Fingert, a z nim cała paczka policjantów obrzucali robotników w zeszłym roku w krwawym zajściu, jakie miało miejsce po zakazanym wiecu na Białej górze, kamieniami, przychem wielu raniono. Fingert i policjanci przysięgali w sądzie następnie, że żaden z nich kamieniami nie rzucił i nie widział, aby jakkolwiek policjant kamieniem był rzucał. Wówczas zasądzono mnóstwo robotników — w ogólności na 17 lat więzienia. To oburzyło do tego stopnia całą ludność, że wkrótce 120 świadków oświadczyło gotowość złożenia przysięgi, że widzieli, jak Fingert i inni policjanci kamienie rzucali. Sąd przesłuchał wszystkich świadków, z których 20 stanowczo twierdziło, że szczegółnie widzieli Fingerta. Wskutek tego wytoczyła tamtejsza prokuratura państwa Fingertowi proces o krzywoprzysięstwo, a prokurator oświadczył: „Nie chcę czasu tracić, świadkowie udowodnili jego winę, Fingert musiał fałszywie zeznawać, nie tylko, że sam nie rzucił, ale że i drudzy policjanci nie rzucali, świadkowie bowiem byli zapytywani: czy Fingert rzucił i czy inni policjanci także rzucali, obydwa te pytania potwierdzili stanowczo“.

W ten sposób sąd skazał Fingerta na dwa miesiące, co do innych policjantów trudno stwierdzić, którzy to byli. W każdym razie sądownie stwierdzono, że w berniejskiej policyi jest całe mnóstwo krzywoprzysięzców.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Z puszek 1-40. C. — 2. Goldmann — 10, Czernyński — 20, Mowa tow. Daszyńskiego 1—, Z wesela 1-05, N. — 50, M. — 10, Sz. — 10, Dajewski — 12, Koł — 12, Szew. — 20, H. — 12, Łopatecki — 40, Wychodzący z więzienia — 30, Służąca poszkodowana — 20, S. — 20, S. — 4, Kummer — 10, Schwarz — 10, Müller — 10, M. Z. — 10, Magik — 10, Ichniowski — 50, Komitet 5—, P. 1—, Misiołek — 50, Panna G. Z. z wyścigów z Dąbia — 50, Jap. — 4, H. S. — 50, Schanzer — 4, Białoruski — 4, Konturek — 10, Czerw. — 4, Razem 14-93. Poprzednio wykazano 37-40. Razem: 52-33. Lista zamknięta 28 maja.

Fundusz agitacyjny: Teller — 15, F. S. A. 1—, Goldmann — 50, Drobny przemysł krakowski — 50, Teller — 15, Bronchitis 1—, Zwrot za podróże 5—, Samka — 10, Hermann — 10, Szwagier — 4, Razem: 8-54. Poprzednio wykazano 187-05. Razem: 195-59. Lista zamknięta 28 maja.

Fundusz na prześladowanych: L. B. — 20, X. — 50, M. B. — 10, Chyba — 10, Lachert — 25, Goldmann — 50, Tuchowski — 6, Łopatecki — 10, L. J. — 4, S. — 10, M. B. — 20, Leszczyński — 50, Schanzer — 10, Chyba — 24, Jan Rybarski z Witkowie 9-10, P. — 2, C. — 3, Z. — 2, R. — 4, Klisiewicz — 20, Szymański — 10, Razem: 12-50. Poprzednio wykazano 91-84. Razem: 104-34. Lista zamknięta 28 maja.

Na strejk piekarzy: X. X. — 20, Langer — 20, Czernyński — 98, Ten co otem niechce wiedzieć — 50, Ostrowski — 66, Piekarze Lwowskie 20—, Optulowicz 94-95. Razem: 117-41. Lista zamknięta 28 maja.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

Potrzebuję ucznia do praktyki.
Franciszek Możdżeński, złotnik
Kraków Floryańska 6.